Nr. 409. We Lwowie wtorek dnia 2 września 1902 Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Proces o Morskie Oko.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*).

Kraków 2 września. Członkowie sądu polubownego z Gracu przybywają dzisiaj do Krakowa. Zwiedzić oni mają Wawel i muzea; w południe mają wziąć udział w śniadaniu u delegata Fedorowicza. Następnie zwiedzać będą kościoły. Słychać, że istnieje projekt urządzenia wycieczki na mogiłę Kościuszki. Wieczorem będą goście prawdopodobnie w teatrze. We środę rano odjazd do Zakopanego.

Grac 2 września. Wczoraj przybył tu z Zurychu zawezwany rzeczoznawca, prof. Becker. Odbyła się długa narada prof. Beckera z członkami trybunału rozjemczego. Prof. Becker i członkowie trybunału wyjechali następnie na Wiedeń do Krakowa i Zakopanego, a stamtąd nad Morskie Oko. Powrót trybunału do Gracu nastąpić ma w d. 9 b. m.

Wiedeń 2 września. Przybył tu cały sąd rozjemczy z Gracu i prof. Becker. Dziś odjeżdżają do Krakowa.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 2 września. Minister oświaty zamianował kustosza bibljoteki uniwersyteckiej dra Fryderyka Papeego we Lwowie, konserwatorem centralnej komisji dla badania i utrzymywania zabytków sztuki i pomników historycznych.

Kongres katolików w Tryjeście.

Tryjest 2 września. Z okazji zamknięcia obrad pierwszego kongresu katolików odbył się tu wczoraj po południu wielki pochód, w którym brały udział liczne stowarzyszenia katolickie, ogółem 5.000 osób, z chorągwiami, kilku muzykami. Uczestnicy pochodu wznosili okrzyki na cześć papieża, cesarza, księcia biskupa, urządzili owację przed pałacem biskupim. Książę biskup nie wyszedł na balkon z powodu ciągle jeszcze trwającej choroby. Imponująca ta manifestacja odbyła się w zupełnym porządku.

Policja parlamentarna.

Budapszt 2 września. *Magyar Orszag* donosi, że stosownie do życzenia kół parlamentarnych ma być parlament z okazji przesiedlenia się do nowego gmachu wyjęty z pod kompetencji policji stołecznej, a straż bezpieczeństwa na terytorjum budynku parlamentarnego ma być poruczona straży koronnej, która pełni służbę przy węgierskiej koronie. Straż koronna ma być odpowiednio pomnożoną.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 2 sierpnia. Prezydent ministrów Szell, który w przejeździe do Budapesztu zatrzymał się kilka godzin w Wiedniu, widział się wczoraj z prezesem gabinetu Koerberem i przy tej sposobności umówiono się, że dalsze rokowania w sprawie ugody będą prowadzone dnia 5 września w Budapeszcie. Koerber z ministrami fachowymi uda się 4 września wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń 2 września. *Fremdenblatt* donosi z Budapesztu, że Koerber, Call i referenci fachowi przyjadą we czwartek do Budapesztu celem dalszego prowadzenia obrad nad taryfą celną.

Demonstracja antiserbska.

Zagrzeb 2 września. Przy wczorajszej demonstracji aresztowała policja pewnego radcę miejskiego; wypuszczono go zaraz na wolność. Wieczór powtórzyły się demonstracje pod redakcją dziennika. Policja z białą bronią uderzyła na tłum. Wiele osób raniono. Zarządzono liczne aresztowania. Spokój w końcu przywrócono.

Cesarz w Poli.

Pola 2 września. Cesarz przybył tu o g. 1 popołudniu w towarzystwie arcyks. Rajnera i świty. Na powitanie monarchy oddano salwy działowe, muzyka grała hymn ludowy. Po przedstawieniach władz przepłynął monarcha na łodzi portowej przez port handlowy i wsiadł w porcie wojennym na pokład jachtu „Miramar“. Zebrana na wybrzeżu i na udekorowanych łódkach i okrętach publiczność, wznosiła entuzjastyczne okrzyki. Strzelano z armat. — O g. 4 popołudniu odpłynął „Miramar“, aby koło Pizano przyłączyć się do eskadry, która odbędzie ćwiczenia. — Na wszystkich stacjach, przez które przejeżdżał cesarz pociągiem do Poli, zbierali się naczelnicy władz, duchowieństwo, stowarzyszenia, młodzież szkolna i tysiączne tłumy ludności, która witała cesarza entuzjastycznymi okrzykami *živio, evviva.* Na wielu stacjach wysiadał cesarz z wagonu salonowego, aby przyjąć hołdy zebranych na dworcu dygnitarzy Na innych stacjach, przez które pociąg dworski nie stając przejeżdżał w powolnym biegu, dziękował cesarz, stojąc w oknie, ukłonem wojskowym za owacje.

Tryjest 2 września. Wczoraj w południe wsadzono na cztery okręty Lloyda, przeznaczone dla przewozu wojska: artylerję z działami, konnicę i piechotę. Wejście na okręty odbyło się szybko, bez wypadku Manewry na morzu zaczynają się w nocy atakiem flotyli torpedowej na eskadrę, eskortującą parowce, które przewożą wojsko.

Zamach dynamitowy.

Grac 2 września. Leśniczy w dobrach Gutmanna, Sobodka, raniony ciężko bombą, rzuconą na pana Gutmanna, umarł wczoraj rano.

W hotelu Pfandlera w Selzthal w pokoju, w którym mieszkał sprawca zamachu inżynier Scholz, znaleziono oprócz drugiej bomby liczne pisma i listy, mające związek z zamachem. Z listów tych wnosić można, że Scholz nie był anarchistą, lecz powodowała nim zemsta osobista.

Odsłonięcie pomnika.

Bourgoin 2 września. Na bankiecie, z okazji odsłonięcia pomnika wydanym, wygłosił minister wojny Andrée przemowę, w której powiedział: Imieniem republikańskiego ludu wnoszę toast na cześć francuskich robotników. Chcę oświadczyć, że żaden z członków gabinetu nie boi się odpowiedzialności za dzieło wspólnie podjęte. Rząd zdecydowany jest wyrwać robotników ze sposobu wychowania, szkodzącego duchowej i materjalnej wolności. Wychowanie powinno być świeckie, jeśli nie ma szkodzić republice. Pierwszy krok w tej mierze uczynił Millerand uregulowaniem prawa o strejkach, drugi Waldeck-Rousseau ustawą o kongregacjach.

H. K. T.

Berlin 2 września. *Berliner Tagblatt* donosi, że przeciw redaktorowi wychodzącego tu pisma polskiego (*Dziennika berlińskiego*) Wróblowi, wdrożono kroki sądowe o „podburzanie do gwałtów“. Karygodnego czynu, o który go oskarżono, miał się redaktor dopuścić przez rozpowszechnianie niedawno skonfiskowanego śpiewnika sokolego.

Katastrofa na morzu.

Port Elisabeth 2 września. Wskutek gwałtownej burzy rozbiło się na mieliznach 11 okrętów żaglowych. Dwa pospieszne parowce miały pójść na dno.

Londyn 2 września. Według telegramów od agentów *Lloyda* z Port Elisabeth, orkan sroży się dalej. Telegram donosi, że nie 11 sie 17 okrętów żaglowych i wiele mniejszych statków zatonęło. Przytem miała zginąć znaczna liczba osób.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork 2 września. Na kolei południowej koło Berry wykoleił się pociąg osobowy. Prowadzący pociąg i 25 podróżnych poniosło śmierć. Maszynista, palacz i około 25 podróżnych odnieśli rany.

Nowy wybuch na Martynice.

Nowy Jork 2 września. W sobotę wieczorem nastąpił silny wybuch wulkanu Mont Pelee. Dwie wioski zupełnie zniszczone. Około 200 ludzi utraciło życie.

Skazanie szpiega.

Tryjest 2 września. Rysownik w zakładach wojskowych Dimreich, który obcemu państwu sprzedał plany austrjackich statków wojennych, skazany został na 16 miesięcy więzienia.

Powstanie w Wenezueli.

Port of Spain 2 września. Trzy łodzie działowe z 500 ludźmi na pokładzie wypłynęły z Carupano, aby zbombardować miasto Ciudad-Bolivar.

Z kolei państwowych.

Wiedeń 2 września. Wszyscy starsi inspektorowie kolei państwowych, którzy spełniają funkcje zastępców dyrektora, otrzymają tytuł radców rządowych.

Znaczna kradzież.

Budapeszt 2 września. Gustaw Roth, sekretarz pywatny tutejszego konsula niemieckiego, rozbił kasę swego chlebodawcy, skradł z niej 54.000 gotówką i zbiór monet złotych wartości 150.000 marek i umknął.

Ciągnienia.

Budapeszt 2 września Ciągnienie losów Basilica. Główna wygrana 20.000 koron, padła na serję 5623 nr 94. Po 1000 koron wygrały: s. 1739 nr. 49 i s. 6884 nr 74.

Ciągnienie losów węgierskiego Czerwonego krzyża. Wygrana 20.000 koron padła na s. 5498 nr. 40; 2000 koron na s. 806 nr. 84; po 1000 koron s. 1425 nr. 1, s. 3893 nr. 39 i s 6260 nr. 76.

Eksplozja na statku.

Cherbourg 2 września. Na pokładzie łodzi podmorskiej nastąpiła wczoraj rano eksplozja. Kilka osób miało zginąć. Szczegółów brak.

Cherbourg 2 września. Wybuch na łodzi podwodnej nastąpił wskutek elektrycznego zetknięcia się gazu, który wywiązał się z akumulatorów. W sobotę po naładowaniu akumulatorów zapomniano przewentylować. Pewien marynarz odniósł ciężkie poparzenia na twarzy i rękach.

Pożar.

Szerencs 2 września. Miejscowość Hegyallsa-Mad nawiedził wielki pożar. Spłonęło 100 budynków.

Strejki.

St. Etienne 2 września. Komitet związkowy górników departamentu Loiry uchwalił jednogłośnie, aby górnicy w kilku miejscowościach departamentu przystąpili do strejku.

Florencja 2 września. Strejkujący zniszczyli rury gazowe, tak, że miasto było bez światła i zburzyli wszystkie rusztowania przy budowie kościoła dlatego, że robotnicy tam zajęci nie przyłączyli się do strejku. Budowę zlano naftą i podpalono. Strejk przemienia się w rewolucję uliczną.

Wiedeń 2 września. Wczoraj wieczorem szalała nad Wiedniem wielka burza z grzmotami i błyskawicami, oraz oberwaniem się chmury. Burza ta wyrządziła w mieście i okolicy wielkie szkody.

Wiedeń 2 września. Rzeźnicy tutejsi zaprotestowali przeciw wprowadzeniu dziś nowego regulaminu targowego i oświadczyli, iż będą kupowali bydło na sztuki, a nie według żywej wagi. Komisjonerzy nie zgodzili się na to. Dopiero po południu niektórzy rzeźnicy ustąpili i zakupili bydło na wagę żywą. Mimo to jednak 715 sztuk bydła pozostało niesprzedanych.

Białogród (Stuhlweissenburg) 2 września. Komendant 3-go pułku bośniackiego, pułkownik Antoni Schneider, podczas przemarszu przez miasto zachorował wskutek upału. Stan jego jest poważny. Przewieziono go do szpitala.

Kolonia 2 września. Według raportu policyjnego nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby greckiego następcę tronu okradziono na głównym tutejszym dworcu.

Stambuł 2 września. Onegdaj otrzymał ormiańsko-gregorjański patrjarcha Ormanian z pałacu Yildiz wiadomość, że wydane zostało irade co do zniesienia wyjątkowych zarządzeń przeciw Ormianom.

Równocześnie minister policji zawiadomił patrjarchę, że na rozkaz sultana nie będzie na przyszłość zastosowywał wyjątkowych zarządzeń wobec Ormian. Wobec tego cofnął patrjarcha Ormanian swoją dymisję.

Wczoraj powołano patrjarchę do pałacu sultańskiego, aby odebrał irade, które będzie dziś publicznie odczytane.

Nowy Jork 2 września. Jak donosi depesza z Wilamstodu, urzędownie stwierdzono, że 550 ludzi z wojska wenezuelskiego w pobliżu Bohumare przeszło 27 sierpnia na stronę powstańców. Ludzie ci uprowadzili jenerała Castillo jako jeńca. Żołnierze w liczbie 500, którzy chcieli przywrócić ruch na kolei niemieckiej z Caracas do Wenezueli, zostali pobici i odparci w okolicy Les Teques, którąto miejscowość zajęli powstańcy.

Sofia 2 września. *Agence telegraphique bulgare* donosi, że sultan ułaskawił, z okazji rocznicy wstąpienia na tron, około 20 Bulgarów, zasądzonych za przewinienia polityczne.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 2 września.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Rozbitki", komedja. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (2): Justa biskupa. — Czciboga. — (20): Samuila prep. Wschód słońca o godzinie 5 minut 25, zachód o godzinie 6 minut 33

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 14° R. Pochmurno

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki, powrócił do Lwowa.

Z cechu kowali i stelmachów. Walne zgromadzenie korporacji kowali i stelmachów, odbyło się wczoraj przed południem w sali izby rękodzielniczej w ratuszu. Przewodniczył zastępca przewodniczącego p. Vetter. Przedewszystkiem uchwaliło zgromadzenie przeprowadzenie jednolitego normalnego cennika robót kowalskich i stelmachskich, poczem podał przewodniczący do wiadomości zgromadzenia, że skutek kroków poczynionych przez przełożeństwo korporacji w właściwem miejscu, komenda wojskowa wzbroniła wojskowej szkole podkuwania koni Schuttera na ulicy Balonowej, wykonywania robót cywilnych, z wyjątkiem tylko podkuwania nienormalnych kopyt końskich.

W końcu podniósł przewodniczący, że w dniu dzisiejszym przypada 52-letnia rocznica zawodowej samoistnej pracy majstra kowalskiego p. Franciszka Świetlika i zaprosił wszystkich obecnych na Strzelnicę.

O godzinie wpół do 1-ej, powitał w wielkiej sali strzelnicy swoją brać cechową i wprowadzonego na salę przez starszych korporacji jubilata, serdeczną przemową cechmistrz kowali i wiceprezydent p. Michalski, poczem p. Vetter wręczył solenizantowi dar honorowy cechu, złoty sygnet i adres s podpisami wszystkich członków cechu w bordeau aksamit oprawny ze srebrnem okuciem. Rozpoczęła się skromna uczta. Szereg toastów rozpoczął p. wiceprezydent Michalski, pijąc na cześć jubilata. Następnie pił p. Niemczynowski na powodzenie cechu. Wreszcie po wielu innych, wniósł p. Ohly toast na cześć prasy, a p. Getritz, ostatecznie — kochajmy się. Na tem zakończyła się ta nader rzadka w dziejach cechów naszych uroczystość.

Zniknął bez śladu. Stanisław Bobowski, ślusarz kolejowy ze Stryja, doniósł wczoraj policji, że niejaki Stanisław Gellner, również ślusarz kolejowy ze Stryja, wypuszczony w dniu 30 zm. ze szpitala powszechnego, do wczoraj nie powrócił do domu.

Gellner jest umysłowo chory i słabego wzroku.

Kradziony zegarek. Wczoraj w południe przytrzymała policja niejakiego Józefa Dudka, ślusarza, w chwili, gdy usiłował sprzedać złoty zegarek, wartości około 50 koron. Ponieważ Dudek nie mógł wylegitymować się z posiadania zegarka, odebrano mu go, jego samego zaś oddano na skład do magazynu pod „Słońcem".

Przykry wypadek miała onegdaj w Zakopanem pani Rozwadowska, nauczycielka seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie. Jadąc wózkiem góralskim, na skręcie drogi wypadła z niego, przyczem doznała złamania obojczyka.

Zabił mię, zabił! Z takim okrzykiem, wpadł onegdaj rano na stację ratunkową około 18-letni kelner i z rezygnacją usiadł bezwładnie na podsunięte mu krzesło. Lekarze nie mogąc się na razie w żaden sposób odeń dowiedzieć, kto go i jak „zabił", rozebrali go i oglądali od stóp do głów, ni rany jednak żadnej, ni złamania kości, ni choćby stłuczenia żadnego na jego ciele nie zauważyli. Wreszcie kelner oprzytomniał i opowiedział, co następuje: „Nazywam się Bernard Birnbaum i jestem kelnerem w szynku przy ulicy Leona Sapiehy. Przyszedł do naszego szynku gość jakiś z małem dzieckiem, które krzyczało mocno. Ja, poprosiłem tego gościa, aby dziecku krzyczeć zakazał, a on mnie za to „w pisk" trzasnął i zabił. Ja też zaraz przyszedł na stację, aby mnie panowie doktorzy ratowali". — Po takiem wyjaśnieniu sprawy „zabójstwa", lekarze mocno wesoło usposobieni zwrócili baczniejszą uwagę na lewy policzek „zabitego" i znaleźli na nim istotnie malutkie zadraśnięcie — jakby paznokciem. Ku wielkiej radości kelnera zakleili mu to zadraśnięcie olbrzymim plastrem i odesłali do domu z zapewnieniem, że zupełnie „zabitym" nie jest jeszcze.

Zamach samobójczy. W domu przy placu Marjackim l. 7, usiłowała wczoraj odebrać sobie życie Katarzyna Szajna, żona lokaja, wypiwszy dość znaczną ilość siarkanu miedzi. Po wypłukaniu żołądka przez przywołanego lekarza, pozostawiono niedoszłą samobójczynię w opiece domowej. Życiu jej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Powód zamachu samobójczego nie wiadomy.

Pobicie. Siostra Marja z zakonu Brata Alberta, przyprowadziła wczoraj do policji 11-letnią wychowankę zakładu Marję Kotowską, która oddana na służbę do fabrykanta mebli giętych, Władysława Szmoniewskiego, za to, że wypiła śmietankę, została przez żonę służbodawcy boleśnie zraniona szczotką w oko. Nadto, za jakieś drobne przewinienie Szmoniewski tak obił Kotowską, że połamał na niej kij.

O temperaturze. Niezwykłe upały panują w południowo wschodniej Francji, w dolinie Rodanu termometer dochodzi do 34 stopni powyżej zera. Niezwykłe są to też przeskoki temperatury. W Gap w ciągu dnia termometer podnosi lub opada o 20 stopni, a są dni, w których różnica pomiędzy *maximum* i *minimum* temperatury wynosi 25—27 stopni. W Algierji o 7 zrana termometer wskazuje 30 stopni. W Paryżu zdarzają się częste burze z deszczami. Duże deszcze spadły w ubiegłym tygodniu w Austrji dolnej i w Czechach. W Anglji ciągle niepogody i wiatry, deszcze i grady.

Rabusie z Żółkiewskiego, którzy napadli onegdaj w nocy na ulicy Zamarstynowskiej na Abrahama Menkesa, zranili go nożem w głowę, a jego córce wydarli z rąk torebkę z pierścionkami, znajdują się już pod kluczem. Są nimi Stanisław Gawlik i Michał Makarewicz, a aresztowała ich zamarstynowska żandarmerja. Na tropie reszty bandy znajduje się już policja lwowska.

Schwytanie dezertera. Za rogatką gródecką przytrzymała onegdaj żandarmerja dezertera 11 pułku artylerji korpuśnej Mikołaja Jaremczuka, którego oddała do aresztów sądu powiatowego sekcji III.

180 koron znalezionych wczoraj na chodniku w ulicy Halickiej złożono w policji.

Ujęcie fałszerzy monet. W domu gry w Ostendzie aresztowano jednego Anglika, 2 Francuzów i pewną Francuzkę, którzy puścili w obieg fałszywych marek do gry za 12.000 franków. Znaleziono przy nich oprócz gotówki, za 24.000 franków marek fałszywych, których jeszcze użyć nie zdążyli.

Napadnięci przez orła. Dwoje turystów angielskich, państwo Dawson, podczas wycieczki przez Alpy berneńskie, w drodze do Pontresiny, zostali napadnięci przez orła, który tak silnie uderzył w głowę p. Dawson, że go nie tylko skaleczył, ale i ogłuszył, pani Dawson otrzymała lekkie dziobnięcie. Gdyby przewodnik nie odpędził orła kijem, turyści ponieśliby gorsze obrażenia.

Sensacyjna śpiewaczka. Na scenach amerykańskich pojawiła się w ostatnich czasach nowa sensacja. Miss Edyta Helenar z Florydy stała się obecnie królową wszystkich tamtejszych teatrzyków. Posiada ona zdolność nie łatwą do naśladowania. Głosu jej nie można odróżnić od tonu skrzypiec. W Berlinie zjawiła się przed laty australska śpiewaczka Ada Colley, która brała z łatwością najwyższe tony, niedostępne dla zwykłych śmiertelników, jej nowa współzawodniczka przewyższa ją jednak czystością, miękkością głosu, jaki tylko za pomocą najlepszych skrzypiec wydobyć można. Miss Helenar śpiewa n. p. intermezzo z „Rycerskości wieśniaczej", wodząc smyczkiem po strunach instrumentu i nikt ze słuchających nie przypuszcza ani przez chwilę, że „intermezzo" jest śpiewane. Po chwili opadają skrzypce, a melodja płynie dalej, coraz jaśniejsza, jak srebro czysta, dźwięczna, rzewna. Miss Helenar odbywa obecnie artystyczną podróż po większych miastach Ameryki, poczem ma zjechać do Europy.

Ząb w nosie. Wiedeński organ medyczny notuje ciekawy objaw patologiczny: W zakładzie leczniczym w Brnie, znajdowała się kobieta, która od kilku lat stale cierpiała na bole głowy. Lekarze nie mogli zbadać genezy cierpienia, które z dniem każdym potęgowało się i nie ustępowało, mimo stosowania najrozmaitszych środków leczniczych. Chwilową ulgę przynosiły zastrzykiwania morfiny, lecz i te w końcu przestały działać. Przedsięwzięto szczegółowe badanie chorej, które wreszcie wykryło w jamie nosowej, powyżej lewej muszli, jakieś twarde obce ciało. Przedsięwzięto operację przy zastosowaniu znieczulenia kokainą. Zwykle w podobnych wypadkach używane narzędzia, okazały się niewystarczającemi; musiano użyć dentystycznego lewarka. Gdy narośl wyjęto okazało się, że był to najzwyklejszy ząb, około 18 milimetrów długi, który zamiast róść koroną do ust, rósł w przeciwnym kierunku, do nosa. Chorą, po operacji, przestała zupełnie boleć głowa.

Rewizja w redakcji. W sobotę odbył radca sądu, Schlütter, w towarzystwie dwókh urzędników, rewizję w redakcji *Gazety gdańskiej*. Szukano rękopisu wzmianki o redaktorze *Wielkopolanina*, p. Szmyde, że opuścił Wisłoujście po odsiedzeniu kary za rzekomą obrazę cesarza. W tejże wzmiance dopatrzyła się prokuratorja gdańska również obrazy cesarza. Rękopis jednak nie znaleziono, bo je zaraz się niszczy.

Nowy ruch bokserów w Chinach.

Swiet petersburski rozpisuje się szeroko o ponownie wzrastającym buncie bokserów w Chinach północnych, któremu rząd chiński sprzyja tajnie tak samo, jak w latach 1900 i 1901. Na buntowników idą wprawdzie wojska chińskie i staczają z nimi bitwy, ale żołnierz chiński naciera na bokserów z widoczną niechęcią, a wodzowie wydają wojsku rozkazy i rozstawiają swe pułki na placu boju wbrew zdrowemu rozsądkowi i zasadom strategicznym, tak iż walka kończy się zwykle albo zwycięstwem buntowników, albo nieraz jawnem braterstwem obu stron na korzyść rokoszan.

Wtóra ruchawka bokserów nie jest jednak tyle niebezpieczną dla Rosji, co dla reszty cudzoziemców z Europy — powiada w dalszym ciągu *Swiet*. Daleko groźniejszym dla Rosji w swych skutkach jest natomiast tłumny napływ Chińczyków do Mandżurji, a nawet do gubernji Nadamurskiej i do Syberji aż pod

Irkuck. Robotnik chiński, zręczniejszy, skromniejszy w wymaganiach i wytrwalszy od rosyjskiego mużyka, zdobywa wszędzie coraz więcej terenu; — na Amurze żegluga i handel przechodzą w ręce chińskich przedsiębiorców, a na północ od Amuru i w Syberji, mnożą się osady i wsie czysto chińskie. Mandaryni i cesarz chiński, pouczeni doświadczeniem, udają, jakoby ani o bokserach, ani o zaludnianiu ziem rosyjskich przez rasę żółtą nic nie wiedzieli, ale w rzeczy samej wszystko to jest ich dziełem, a ciche zdobywanie Rosji azjatyckiej ułatwia im traktat mandżurski, którego warunki są tego rodzaju, że Chiny mają w tym względzie całkiem wolne ręce.

Chiny podbijają więc Rosję w Azji bez wojny: pracą, przebiegłością i wychodźtwem ludności swej, której mają nadmiar, w dzierżawy carskie. Czas wielki położyć temu kres. Za wzór powinna tutaj posłużyć rządowi rosyjskiemu Ameryka, która, poznawszy, jak niebezpieczną jest dla białych rasa żółta, zamknęła swe granice przed robotnikiem chińskim. Rosja musi uczynić to samo; wymaga tego żywotny jej interes, a zresztą powinny w razie potrzeby przemówić armaty rosyjskie — twierdzi wkońcu *Swiet* — albowiem ziemie, zdobyte i oblane krwią rosyjską, słusznie należą do Rosji raz na zawsze i nikomu nie wolno o nie się kusić.

Etna.

Katastrofa na Martynice i współczesne jej wybuchy w innych stronach globu ziemskiego, uczyniły wulkany wogóle aktualnością dziennikarską, dzięki czemu spotykamy też w *Journalu* paryskim interesujący artykuł o... Etnie.

W przeciwstawieniu do innych wulkanów, Etna w r. b. jest spokojniejszą, niż bywa zwykle. Absolutnie spokojnym wulkanem nie jest i teraz, lecz kłęby dymu są przeźroczystsze, pomruki wewnętrzne mniej groźne i cichsze.

Z którejkolwiek strony wyspy przybywamy do Sycylji, przedewszystkiem uderza wzrok olbrzymia masa ziemi z wierzchołkiem dymiącym, który ginie w chmurach. Obwód jej w dole sięga 140 kilometrów, wysokość zaś 3313 metrów nad poziom morza. U stóp góry klimat prawie afrykański i najpyszniejsza zieleń ogrodów oliwnych i pomarańczowych, szczyt zaś pokryty nigdy nie topniejącym śniegiem, z temperaturą normalną Laponji.

Kraterów wygasłych posiada Etna około setki, a każdy ma swoją nazwę i swoją historję. Możnaby sądzić, że wobec niszczących wybuchów Mont-Pelée, mieszkańcy podnóża Etny drżą w dzień i w nocy z obawy o życie i mienie twoje i swoich współbraci. Tymczasem ci poczciwi ludziska pracują, śmieją się, śpiewają i wogóle nie zaprzątają sobie głowy wybuchem.

Zapomnieli, że w roku 1669 krater Rossi wyrzucił taką masę lawy, że zniszczył prawie cały kraj; że w roku 1693 trzęsienie ziemi i wybuchy pozbawiły życia przeszło sto tysięcy ludzi, a czterdzieści miast i wiosek zrównały z ziemią. Zapomnieli, że w latach 1883, 1886 i 1892 było około dwudziestu wybuchów, które pootwierały nowe kratery.

Oni swój wulkan uważają po prostu za fabrykę, za kopalnię, za motor naturalny, który bynajmniej nie przedstawia większego niebezpieczeństwa jak każdy motor sztuczny.

I rzeczywiście tak jest. Po latach 1886 i 1892, co większość mieszkańców pamięta doskonale, bogactwo wyspy zwiększyło się, a ludność wzrosła do 600 dusz na kilometr kwadratowy. Takiej cyfry zaludnienia dosięgają tylko fabryczne miejscowości Belgji i Anglji.

Lawę wyrzuconą przez wulkan zużyto na rozmaite wyroby, które rozeszły się po całym świecie. Ziemia wygrzana, podwójnie obrodziła, lawa bowiem Etny jest doskonałym zbiornikiem promieni słonecznych; frekwencja turystów zwiększyła się i to również wzbogaciło mieszkańców. Są to zatem kupcy, którzy ciągnąc zyski, muszą się godzić i na ryzyko.

W wiekach przedchrześcjańskich wulkan ten był czczony jak bóstwo. Na dwadzieścia mil wokoło u podnóża i na stoku samej góry, pełno było świątyń i ołtarzy. Nad morzem, w pewnej odległości od wulkanu, znajdują się zwaliska starożytnego teatru greckiego.

Z teatru tego, piętnaście tysięcy widzów pod czystem i jasnem niebem, mogło podziwiać najwspanialszą pod słońcem panoramę: wulkan wiecznie dymiący i szerokie, bezbrzeżne morze.

Dziś w ruinach krowy się pasą i brzęk kosy słychać zdaleka. I to ma swoją poezję.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Północno-niemiecko-galicyjski-południowo zachodnio-rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1 października rb. wchodzi w życie nowy zeszyt 2 II części taryfy dla powyższego ruchu, zawierający ceny przewozu zboża, owoców strączkowych, słodu, nasion olejnych, grysu, makuchów i mąki z tych ostatnich.

Południowo niemiecki, austrjacko-węgierski związek kolejowy. Z dniem 1 września rb. wchodzi w życie dodatek VIII do zeszytu 10, II części taryfy z dnia 1 grudnia 1898.

— **Wiedeń** 2 września Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 688·75, Akcje węg. Zakł. kred. 736·—, Akcje Anglobanku 277 50, Akcje Unionbanku 539·— Akcje Laenderbanku 422·40, Akcje Bankvereinu 454·50, Akcje Bodencredit 928·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 717 75, Akcje kolei połudn. 72·—, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 467·—, Akcje kolei Północnej 5740, Akcje kol. i Czerniowieckiej 567·—, Akcje Alpiny 391·50, Akcje Rima Muranji 504·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1515·—, Akcje fabryki broni 328·—, Akcje tureckie tytoniowe 311·50, Oblig. węg. indemn. 97·90, Renta majowa 101·80, Austr. renta koron. 100 05, Węgierska renta koron. 97 90, 4% l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·40 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101.—, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc

Gustaw będzie zapewne milczał więcej niż kiedykolwiek wobec biednej dziewczyny, o której cała okolica mówiła z domieszką miłego ludziom skandalu. Pamiętała, że napisał także: „Ja zawsze kochałem Julcię!“ i te kilka słów miały jej wystarczyć na całe życie.

Obmyła czoło i oczy i poszła do ojca z nowemi siłami do pełnienia swego obowiązku.

Przez ten czas pan de Potrel siedząc przy biurku pisał długi list do syna. Tym razem tygodniowa kronika z Chesnadière miała być niezwykle zajmująca.

Bytność Baralys'a u sędziego, pojedynek, który był tej bytności następswem, nagła ucieczka Simony, „łatwe do przewidzenia skrupuły“ Lopriac'a, powrót Adéhanma rannego, w końcu śmierć i pogrzeb biednego księdza Bodileau; było czem napełnić gazetę. Lecz cała ta serja wypadków niczem była, mówiła kronika, obok epilogu nieuniknionego, procesu separacyjnego hrabiostwa de Barylas.

„Wszystko to, kończył list ojciec Potrel (w gruncie trochę zły język) dlatego, że złodziej ukradł medaljon, którego kapitan Courtalain nie powinien był zostawiać w szufladzie!“

To niedbalstwo kapitana, naganne bezwątpienia, miało sprowadzić inne jeszcze wypadki, o jakich nie śniło się nawet dobremu panu de Potrel.

Najpierwszym był natychmiastowy powrót Gustawa.

„Ona będzie mnie potrzebowała!“

Myśl ta, więcej niż cokolwiekbądź innego, pchnęła go do domu, choć nie łudził się jakie zmartwienia go czekają.

„Zastanę ją we łzach — myślał — najpierw dlatego, że kochała Lopriac'a, następnie, że małżeństwo w ostatniej chwili zerwane, nawet nie z tak strasznych powodów, jest zawsze ciosem okrutnym. Gdyby ona miała innego brata!...“

Widział się już wyzywającym Lopriac'a, co zapewne było pomysłem cudownym. Następnie przyszło zastanowienie

wyjęła list, spojrzała na pismo i zaczęła drżeć, zanim nawet pierwsze słowa przeczytała:

„Kochany księże i najlepszy przyjacielu, pierwszym obowiązkiem księdza, pocieszać człowieka cierpiącego: to są twoje słowa.

Ciekawy jestem, jakąbyś mi dał pociechę, gdyż jestem bardzo nieszczęśliwy. Być może, nie dużo więcej, niż kiedy ostatni raz rozmawialiśmy, bo i wtedy źle już się stało! Lecz wtedy byłem w kraju, w domu, blisko ciebie, z rodzicami najlepszymi na świecie, pomimo ich surowości.

Tu jestem sam: zimno, niebo szare. Dziś rano z wysokości przylądka Północnego widziałem jak śnieg padał, chociaż dopiero koniec sierpnia.

Ludzie, którzy mnie otaczają, zapłacili miejsca, żeby zobaczyć słońce o północy i polowanie na wieloryby. Czy ja jestem szczęśliwy czy zrozpaczony, zdrów czy chory, to im obojętne, jak gdybym był jednym z Lapończyków, którzy przychodzą na pokład z psami do sprzedania... z psami podobnemi do Fidelka...

Niektórzy pasażerowie pytają przez grzeczność: „Czy pan chory? Co panu jest?“ Odpowiadam: „Nic!“ — i ciekawi są już na drugim końcu pokładu, aby uchwycić jaki widok kodakiem.

„Tobie także, kochany przyjacielu, odpowiedziałem: „Nie!“ i to nieraz. Rozumiesz to uczucie u mnie: wstyd cierpienia? Mam je nieprzezwyciężone, a o ile ono jest większe, kiedy to jest wstyd, że cierpię z własnej winy! Dodaj do tego, aby dokończyć mojego bohaterskiego portretu, obawę patrzenia na moje nieszczęście. Ta obawa, trochę więcej niż chęć zobaczania przylądka Północnego, wypędziła mnie z Chesnardière.

Mój drogi przyjacielu, zepsułem swoje życie! Życie słało mi się łatwo i wyraźnie; trzeba tylko było postarać się o miłość mojej słodkiej i ślicznej towarzyszki lat dziecinnych

listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99 25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·50 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·50, Losy tureckie 116·25, Marki 117·02, Ruble 253 25

— **Wiedeń** 2 września **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 266·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaja z 1870 100 zł. 5 proc, 284·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89 50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 115·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 427·—; Clary 40 zł. m. k. 198·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 196·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 70; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50; Los fund. arc. Rudolfa 10 zł. 76 —; Salma 40. zł. m. k 237·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 78·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 424·—.

Wiedeń 2 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·20 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 70 — do —·—. Tendencja silna.

— **Berlin** 2 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·25, Staatsbahny 154·—, Disconto Comandit 188·10, Berlińskie Tow handl. 157 90, Laura 203 60, Bochumery 188·10, Kolej połud. wschodnio-pruska 80 40, Ruble za gotówkę 217·—, Kolej warszaw. wied. 181·75, Kolej morza Śródziemnego 89 25, Kolej Meridionalna 129·75, Losy tureckie 122 75, Renta włoska —.—, „Harpener" kopalnie węgla 167 75, Kolej Marienburg-Mławka 75·—, Konsolidation 335·—, Lombardy 18 90, Kolej Henry 98·—, Niemiecki bank narodowy 117·—, Kanada Profered 139 75; Akcje żeglugi hamburskiej 109 40; Warszawa krótkie (Kurz Warchau) —·—.

NEKROLOGJA.

†

JAN TROJANOWSKI

majster krawiecki, członek Stow. korporacji krawców i kuśnierzy

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 1 września br. w 60 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 3 września b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby Rynek l 3 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta Sp

Julci de Baralys. Lecz ja podlegałem fatalnej chorobie: nie byłem młodym, bądź z natury, bądź w następstwie wychowania.

„Tak, to jest choroba, widzieć i mieć pojęcie w dwudziestu latach, tak, jak widzą i pojmują ludzie czterdziestoletni. Widziałem tylko cierpienie małżeństw źle dobranych, cierpienie dobrych par przez śmierć rozłączonych, cierpienie ojców i matek dręczonych przez dzieci.

„Obawiałem się tedy sam cierpieć i sprawiać innym cierpienie. Powiedziałem sobie: „Nie będziesz kochał, sam pójdziesz przez życie, zostaniesz na wybrzeżu bezpieczny, niech inni bez ciebie puszczają się okrętem, zawczasu skazanym na zagładę." Ja, tak często oburzający się na egoizm ludzki, postanowiłem dokonać tego najwyższego aktu egoizmu!

„Jestem za to ukarany. Przyszła miłość, a raczej objawiła się, gdyż ja zawsze kochałem Julcię. Jednego dnia — a było to właśnie na ślubie — miałem sposobność porównać jej prawość niedostępną dla niskiej obłudy, na jaką patrzyłem. Wtedy zrozumiałem, że słodycz, spokój i szczęcie w niej spoczywają; poznałem także, że drzemiąca miłość zbudziła się we mnie. Powodziałem sobie: „Pójdę jutro i życie moje złożę u stóp Julci!"

„Wiesz resztę, drogi przyjacielu. Nazajutrz ojciec jej źle mnie przyjął; dowiedziałem się jednocześnie, że ona uważa mnie za niegodnego siebie. Straciłem odwagę; za prędko może!... Potem zjawił się inny. Ten, nie tak bojaźliwy, poznał niebawem, jakim skarbem jest Julcia. Wiem, że mają się połączyć; pisałem do Julci z powinszowaniem... Lecz nie mam już siły milczeć...

„Są takie cierpienia, przy których ludziom najwięcej zamkniętym w sobie krzyk bólu wydziera się z piersi. Pierwszy raz w życiu chcę, żeby ten krzyk doszedł aż do ciebie, wystaw sobie zatem, jak straszny jest ból mój!... Co się ze mną

stanie? Będę musiał, może przez lat pięćdziesiąt, spotykać ją codzień obok innego, pieścić ich dzieci!...

„Pomyślisz o mnie, kochany przyjcielu, wymawiając nad ich głowami słowa, które mógłbyś był tak łatwo nad naszemi wyrzec. Gdyż czuję, że mogło przyjść do tego i właśnie to przekonanie, nie da mi spokoju przez całe życie. Pod jakimkolwiek pozorem opóźnię powrót, lecz w końcu trzeba będzie wrócić do domu. Ty jeden, drogi księże, będziesz wiedział, czem będzie dla mnie dzień powrotu — i wszystkie następne!"

Julcia po przeczytaniu listu uczuła najwyższe szczęście i oburzyła się za to na siebie. Tylko co patrzyła na zamykający się grób nad swoim najlepszym przyjacielem; matka, tak jakby dla niej umarła; małżeństwo jej zerwane haniebnie...

Jednak radość niewysłowiona zalewała jej serce, bo prawdą jest, że miłość przechodzi po nad wszystkiem w sercu niewinnem i młodem!

Lecz skoro spojrzała w rzeczywistość, radość ta znikła niebawem. Przyszłość chowała dla niej okrutniejszą boleść niż wszystkie dotychczasowe.

Gustaw pisząc ten list — (to był właśnie cud, przepowiedziany, jeżeli nie upragniony przez panią de Potrel) — nie przeczuwał dlaczego zastanie Julcię bez pierścionka zaręczynowego na palcu.

To, co wypędziło Lopriac'a wolnego i nie mającego żadnej obawy, czy nie będzie dla nieśmiałego Gustawa, podległego jeszcze woli rodziców, przeszkodą także stanowczą?

Przynajmniej była przez niego kochaną. Aż do ostatniej chwili życia skazanego na samotność ten list miłosny, to wyznanie uprawnione w pewnej mierze przez śmierć przyjaciela wiernego, będzie mogło pozostać na jej sercu.

„Prędzej czy później trzeba powracać" — napisał Gustaw.

Niestety! ile strasznych goryczy obiecywał ten powrót dla obojga. Lecz starała się przymknąć oczy na tę przyszłość.